

Hidżab symbolem praw kobiet w islamie

14 lutego 2023

Prawa kobiet w islamie są wyłącznie zjawiskiem pozytywnym, można wyczytać z wywiadu na łamach „Onetu”.

Polska konwertytka na islam Barbara Aznag opowiada Onetowi o zaletach bycia muzułmanką. Daje się poznać jako przebojowa dziewczyna, która prawie szturmem wzięła sobie za męża Marokańczyka. Dzisiaj obydwoje robią karierę w Polsce, a ona godzi sukces zawodowy z religią i rodziną. Mają dobre relacje ze swoimi rodzinami.

I teoretycznie nie ma o czym pisać, każdy układa sobie życie, jak chce. Wywiad jednak opublikowano w tzw. Międzynarodowym Dniu Hidżabu, ma jednoznaczny, zachwalający chustę wydźwięk i zawiera dosłownie zero kontrowersji dotyczących noszenia chusty. Dodatkowo islam „zachwyił” bohaterkę wywiadu podejściem do praw kobiet.

Nie wiadomo, ile w tych wypowiedziach jest treści pochodzących od muzułmanki, a ile jest radosną twórczością dziennikarską Onetu, bo tekst anonsowany jest treściami, które w wywiadzie się nie pojawiają. Jeden z jego tytułów, promowany w mediach społecznościowych, informuje, że owa kobieta „dla męża przeszła na islam”. Co zupełnie nie pokrywa się z wiedzą na temat islamu – ponieważ muzułmanin, jeśli chce, może poślubić chrześcijankę – oraz z informacją w samym artykule. Dobrze przynajmniej, że podkreślane są takie informacje, iż kontrakt małżeński w islamie można regulować i zabezpieczyć się na wypadek wielożeństwa i innych spraw. Ta wiedza może być dla niektórych pań w Polsce przydatna.

Jednakże część jej wypowiedzi podyktowana jest naiwną idealizacją religii. Pisanie, że wielożeństwo jest ograniczane przez konieczność równego zabezpieczenia małżonkom dobrobytu,

jest sprzeczne z realiami. W wielu środowiskach islamskich to mężczyzna po prostu określa, czy wywiązał się dobrze z tego obowiązku. Również przytoczony w tekście argument historyczny na korzyść poligamii jest słaby. Zdaniem pani Aznag, kobiety, które traciły mężów w walce, zostawały z niczym, więc wprowadzenie poligamii miało sprawić, że ktoś o nie zadba. Jak jednak pokazują historie innych państw islamskich, można było sprawy dziedziczenia uregulować inaczej, a nawet sam Mahomet uregulował tę kwestię, przyznając małżonce 1/4 spadku po mężu.

„Zachwyciło mnie to, jak dużo szacunku i praw mają kobiety w islamie, jak ważna jest rola matki w rodzinie”, informuje konwertytka. To akurat jest typowy argument islamistów i wszelkiej maści fundamentalistów religijnych, nie tylko islamskich. W równości płci nie chodzi jednak o rolę w zamkniętej, rodzinnej przestrzeni prywatnej, lecz o równość w przestrzeni publicznej, a twierdzeniami o szczególnej roli matki w rodzinie fundamentaliści próbują zazwyczaj odpierać krytykę co do faktycznego braku równości płci.

Czy te setki tysięcy europejskich muzułmanek bez chust są jakimiś oszustkami, czy jednak wybrały inną interpretację?

Następnie prawa kobiet w islamie przedstawiane są w tekście jako obowiązek utrzymywania kobiety przez mężczyznę. „Finalnie mój mąż nie ma prawa do moich pieniędzy, a ja mogę rozwijać się zawodowo, jak chcę”, za to „mąż musi utrzymywać rodzinę zarówno w takich podstawowych kwestiach jak mieszkanie i wyżywienie, ale także w przyjemnościach”. Wygląda to jak prawo, ale zgodnie z socjologiczną i antropologiczną teorią wymiany społecznej ten, kto jest bardziej zależny lub mniej zaangażowany, ma mniejszą władzę. Zatem to „prawo” wydaje się bardzo komfortowym, jednak w tle widnieje element sprawowania władzy i kontroli, co często jest przez muzułmanów egzekwowane.

Poruszony został także temat chusty. Według wywiadu „chusta jest nakazem Boga” i nie pojawia się żadna informacja, że to

tylko jeden z poglądów, natomiast dzisiaj, w ramach walki o prawa kobiet, pojawiają się liczne głosy, że ten nakaz w Koranie jest słabo umocowany. Tacy eksperci jak profesor Bassam Tibi, hafiz, czyli osoba znająca Koran na pamięć, podejmują się udowodnienia, że Koran wcale tego nie wymaga.

Normalizacja muzułmańskiej chusty poprzez argument, że „obowiązuje także żydówki i siostry zakonne” to już wyższa szkoła manipulowania czytelnikiem. W społeczności żydowskiej obowiązek dotyczy tylko zamężnych kobiet, a nie tak jak w islamie fundamentalistycznym, wszystkich od pewnego okresu. W praktyce w głównej mierze ten zwyczaj praktykują tylko ortodoksyjne żydówki, co można przyrównać do noszenia nikabu, praktykowanego też przez co bardziej ortodoksyjne muzułmanki.

Natomiast odniesienie się do sióstr zakonnych to jest już kuriozum. Chrześcijanki decydujące się na służbę Bogu składają śluby czystości, a jednocześnie w pewien sposób oddzielają się od świata, a zakrycie głowy pełni tu formę symbolu tego oddzielenia.

Swoboda noszenia chusty jako wolnego wyboru kobiety nie jest tak prostą sprawą jak przedstawiono to w Onecie. Z jednej strony nie ma rzeczywiście kar jasno przewidzianych za niestosowanie się do obowiązku, z drugiej uczeni w prawie, jak poważany w świecie muzułmańskim islamista Jusuf Al-Karadawi, twierdzą, że zakrywanie głowy jest czynem nakazanym, obowiązkowym (fard). Twierdzą też, że jeżeli kobieta odkrywa się publicznie, to czyn spada też na jej męża (lub innego członka rodziny), który jest odpowiedzialny za jej „ochronę”. To rodzi różne rodzinne i społeczne presje na muzułmanki i tak właśnie islamiści, upowszechniając noszenie chust w Egipcie i innych krajach, działali w taki sposób, żeby kobiety bez chusty znalazły się pod presją społeczną.

Badaczka islamizmu, muzułmanka dr Elham Manea twierdzi, że „hidżab służy islamistom do oznaczania terytorium”. Podobnie zresztą twierdzi wysokiej rangi członek Bractwa Muzułmańskiego

Mohammed Badi w filmie „Wolność, równość, Bractwo Muzułmańskie”. Prof. Tibi z kolei uważa kobiety walczące o hidżab za takie, które „zinternalizowały swoją opresję”. Więc rozliczanie noszenia hidżabu przez ludzi wywodzi się z mariażu religii i polityki, a nie z czynników kulturowych, jak twierdzi polska muzułmanka.

Z kolei w Europie następują takie zmiany, że coraz więcej muzułmanek nie nosi chusty. W Niemczech ma to dotyczyć już 70% z nich. Jak wobec tego odczytywać słowa, że pani Aznag, czująca się muzułmanką, zaczęła nosić chustę, bo „nie chciała oszukiwać innych”? Czy te setki tysięcy europejskich muzułmanek bez chust są jakimiś oszustkami, czy jednak wybrały inną interpretację? Jeżeli więc hidżab „jest częścią jej tożsamości” jak twierdzi pytana przez Onet muzułmanka, to należałoby zapytać, jaka to jest tożsamość, skoro nie da założyć się z góry, że jest to tożsamość muzułmańska. Nie wiem, czy jest tak w tym przypadku, ale to głównie islamiści robią z hidżabu swój totem, linię oddzielającą ich od społeczeństwa.

Te argumenty mogą wydawać się sprzeczne ze sobą, a wywód niespójny, ale taka jest właśnie obecnie debata na temat chusty w islamie. Część muzułmanów uważa ją za nakazaną, część nie; jedni wywierają presję, inni są za dowolnością. Obydwie strony podpierają się argumentami koranicznymi. Wiele kobiet nie nosi chusty i czuje się w stu procentach muzułmankami. Z kolei ludzie związani z nurtem islamistycznym bronią chusty na Zachodzie jako „wolności wyboru”, „prawa człowieka” itp.

I może pani Aznag wiedzie szczęśliwe życie z takim podejściem do chusty, jakie wybrała i ma do tego prawo, nie moją intencją jest to negować. Jednak bez zaznaczenia, że taki pogląd to jest jedynie jej pogląd i głos w dyskusji, wprowadza się nieznaną problematyki czytelnika w błąd, który polega na zawierzeniu autorytetowi osoby praktykującej daną religię przez nieznaną problematyki dziennikarza.

Autorstwo: Jan Wójcik

Źródło: Euroislam.pl